WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{19}{31}$ Stycznia **№ 9.** Rok 1858.

Gawędy z Drybusa.

za miesiąc Listopad i Grudzień 1857 r.

(Dokończenie.)

W latach nieurodzaju, z wysiewu 70 korcy pszenicy na 120 morgach, sprzątałem około 400, w téj ilości 100 korcy było pośladów, 100 expensowałem na odsiew i potrzeby gruntowe, pozostałe zaś 200 sprzedane po rs. 9 za korzec, dawały mi brutto intratę 1800 rs.

Dziś z takiegoż wysiewu wymłacam korcy 1200, z tego odejdzie 100 korcy pośladów, drugie 100 na potrzeby gruntowe, a pozostałe 1000 sprzedane po $3\frac{1}{2}$, dają oczywiście 3,500 rs. dochodu brutto. Pytam się tedy, który rok powinienem przekładać, czy dawniejszy wysokich, czy dzisiejszy niskich cen? Toż samo ma miejsce i tak samo kalkuluje się interes żyta, owsa, jęczmienia; tylko kwestya kartofli ma się wprost przeciwnie. Pod względem ostatniéj rośliny to łatwo zrozumiéć, czemu gospodarze gorzelani przekładają nieurodzaj nad urodzaj kartofli, i cenę rs. 1 kop. 20 np. za garniec okowity z 3ch rs. korca kartofli, jak 30 kop. z 60 kop. przy własnym produkcie. Na zasadzie powyżéj cytowanego rachunku, łatwo mi będzie każdego z panów ziemian przekonać, iż cena np. w domu korca pszenicy rs. 3, a żyta rs. 1 kop. 50, jest w mojém rozumieniu i w obecnych stosunkach, ceną średnią, w lata urodzajne NB. jak to na przykładzie liczebnym okażę:

1) Co do gruntu żytniego na jednéj włóce chełmińskiéj. Wartość włóki chełmińskiéj przyjmuję jako na rs. 1,000, licząc po 6%, powinno uczynić rocznie rs. 60; trzykrotną uprawę, sprzęt, młóckę i t. p. pokryją strącone 2 ziarna z plonu, a jednego na odsiew sowicie. Zebrawszy tylko 7 ziarn w życie, z wysiewu na włóce np. 20 korcy czyli 3 kopy z morgi, po $1^{1}/_{2}$ korca licząc z kopy, czyli z 90 kóp korcy 135 na włóce, od czego potrącić wypada kor. 60 na odsiew, koszta uprawy i utrzymania gospodarstwa, pozostanie 75 korcy na sprzedaż, po rs. $1^{1}/_{2}$ czyli rs. 112 k. 50, oprócz słomy, zgonin i plew, od czego potrącając rs. 50, jako procent gruntowy, pozostanie na czysty zysk z włóki różnica rs. $52^{1}/_{2}$, czyli blisko drugie tyle co procent średni z ziemi wynosi. Nikt mi w tym rachunku zarzucić nie potrafi naciągnięcia faktów, plon podany za wysoki, lub omłot przesadzony.

2) Przejdźmy takiż sam rachunek, pszenicy i na gruncie pszennym, w cenie dzisiejszéj. Wartość włóki rs. 2,000; 6% rs. 120. Zbiór z 30 mórg po wysiewie 30 korcy, kóp 150 po korcy $1^{1}/_{2}$, czyni korcy 225, czyli ziarn $7^{1}/_{2}$ po odtrąceniu 3 ziarn na odsiew, kosztu uprawy i inne, czyli korcy 90 z całkowitego omłotu, pozostanie korcy 135 na sprzedaż, po rs. 3 czyli rs. 405; z czego potrąciwszy procent rs. 120, pozostaje na intratę netto z włóki roli pszennéj rs. 285. Pokazuje się więc z tego, iż nawet przy niższych cenach, gdyby je nam okoliczności, rozumie się niepomyślne zesłać miały, jeszcze i obstać i egzystować z korzyścią bylibyśmy w stanie. Zarzut, jakiego się słusznie w tego rodzaju obliczeniach spodziewać mogę, jest ten, iż zysk czysty z uprawy ozimin ma i powinien pokrywać procenta z pól ugórujących, odłogów, nieużytków i t. p., które pastwiskiem prawie żaden, albo bardzo mały przynoszą dochód.

Przyjmując wszakże $^{1}/_{3}$ część przestrzeni oziminy, $^{1}/_{3}$ ugoru, $^{2}/_{5}$ jarzyny i $^{1}/_{6}$ okopowych, to podług powyższego rachunku i podobnego co do jarzyn i warzyw, łatwo każdego przekonam, iż majętność średniéj wielkości, przy obecnie praktykujących się cenach, tak produktów jako i włóki ziemi, wcale nieźle się procentuje i pracę naszą nawet sowicie opłaca.

Nie w naszéj mocy i nie od nas zawisły ceny, ale sama tylko produkcya i stwarzanie, czyli przerabianie ziemi jałowéj lub słabo produkcyjnéj na urodzajną i coraz lepszą. Ceny więc nie powinny stanowić zasady lub środka do osiągnięcia najwyższego czystego zysku z ziemi, ale wyłącznie sama tylko siła produkcyi na roli. Krócéj mówiąc i wyraźniéj się tłómacząc kwestyę co do ceny zbóż, gospodarz rolny do tego stopnia żyzności i urodzajności winien doprowadzić posiadane grunta, aby cena produktów mogła być dla niego więcéj obojętną i aby od takowéj nie był o tyle zależnym, o ile to dziś ma miejsce.

Taniość nawet ziarna wpływa korzystnie i przeważnie na lepsze utrzymanie i pielęgnowanie wszelkiego inwentarza, a zatém już dla tego ważnego względu nie wolno nam się na niskość cen użalać.

Kiedy korzec żyta będą płacić po rs. 1 kop. 50, a owsa po kop. 75, to wtedy ręcze, że i sprzężaje nasze dobrze będą wyglądały, przychówki bydła rogatego będą liczniejsze, jagnięta sporsze i lepiéj utrzymywane, a przemysł opasów na wielką rozwinięty skalę; co wszystko razem wzięte, a wynikiem będące niskiéj ceny ziarna, korzystnie wpłynie na powiększoną produkcyę i żyzność ziemi. Bo jak tylko dla drożyzny ziarna, skąpić musiemy pożywniejszą karmę dobytkowi naszemu a nawet i ludziom, to i nawozy nasze skutkiem tego są lichsze, ziemie tym sposobem słabiéj zasilone, produkcya wtedy słabsza, praca biednego sprzężaju niedołężna, przychówki mizerne i wątłe, a ludzie nasi wycieńczeni i osłabieni. Wprost przeciwnie się dzieje, gdy inwentarz nasz obdarzamy szczodrą ręką ziarnem, sianem, kuchem, melassem i inną pożywną paszą, a wtenczas dobra i wesoła mina naszego sprzężaju, krów, owiec i wszelkiéj młodzieży, korzystnie i błogo oddziaływa na dobry i pomyślny stan naszych gospodarstw, z odpowiednim wpływem na nasze usposobienie i humor.

Z nowin okolicznych główną charakterystykę naszéj okolicy stanowi, iż znaczna ilość majątków dobrowolnie przez właścicieli wystawioną jest na sprzedaż. Nie pochodzi to wcale z biedy lub bankructwa, ale jak się zdaje, z widoku przez tańsze nabycie ziemi w innéj okolicy zrobić dla siebie korzystną zamianę. Stan inwentarzy naszych, we względzie tuszy i zdrowia, nic prawie do życzenia nie pozostawia. Mieliśmy wprawdzie kilka wypadków karbunkułu, a nawet były obawy nowe o księgosusz, ale chwalić Boga, strachy te okazały się bezzasadnemi.

Co się tyczy ludności naszéj, to takową w ostatnich miesiącach ubiegłego roku i dziś w dalszéj kontynuacyi, trapią febry, choroby zapalne pod różnemi postaciami, silne katary i gorączki, z większą jak zwykła śmiertelnością. Gorzelnie okoliczne w pełnym są biegu, chociaż zbyt okowity bardzo utrudniony, a nawet na znaczniejsze partye po niskich cenach nie ma kupca.

Cukrownie w ciągłym były biegu, nawet te, które doświadczać by mogły braku wody, gdyby wczesna zaskoczyła zima, ale przy ciągłéj odwilży i wilgotnym stanie powietrza, jest nadzieja, iż do końca swoich kampanij, oględniejsze mianowicie, wody łaknąć nie

będą. Obawy uzasadnione zaczęły się rozchodzić, iż buraki tegoroczne bardzo się psując, właściciele cukrowni mogą na liczne wystawić straty. W wielu kopcach, od połowy Listopada, natrafiano bardzo wiele korzeni zgniłych i sczerniałych wewnątrz, których soki bardzo ubogie w cukier, z wielką trudnością dozwalały się defektować. Wtedy to fabryki rozpoczęły staranną rewizyę kopców, zaopatrywały one w potrzebne lufta, więcéj zagrożone natychmiast brano na rafę, odrzucając zupełnie zgniłe od zdrowych, i przerobić się dających buraków. Na wydatki cukru tegoroczne, fabrykanci dobrze urządzeni pod względem kotłów, maszyn, pras, pomp, aparatów i kości, bynajmniéj się nie użalają i owszem, wcale się z tém nie kryją, iż otrzymują 12 do 13% massy, co rokuje onym niewątpliwie wysoki wydatek samejże rafinady, od 7 do 7½% wynoszący.

Z woli miłościwie nam Panującego Monarchy, dla rolnictwa i przemysłu krajowego otwiera się nowa epoka postępu i kwitnącego stanu, a to skutkiem, jak się każdy domyśla, zatwierdzenia Ukazem Ustawy nowéj instytucyi, czyli Towarzystwa Rolniczego. Ani na chwilę wątpić nie możemy, iż Towarzystwo pomienione, pod kierunkiem światłych mężów i za czynnym współudziałem pożytecznych krajowi i społeczeństwu doświadczonych ziemian, korzystnie wpłynie na wszelkie gałęzie rolnictwa w Polsce, wskazując onym drogę praktyczną możliwego rozwinięcia się i udoskonalenia. Po téj instytucyi rokujemy sobie kwitnący stan i szybki postęp wszystkiego, cokolwiek powołanie nasze podnieść, uszlachetnić i wiele to być może korzystném uczynić. Spodziewamy się, iż światły Komitet Towarzystwa zajmować się będzie przedewszystkiém przedmiotami bezpośredni związek i zastosowanie znaleźć mogącemi, praktyczną częścią naszego powołania; konkursa rozpraw, na nowoczesnéj oparte teoryi, z aplikacyą wprost do roli i hodowli inwentarzy, będą zapewne przedmiotem głównym posiedzeń Towarzystwa.

W rozwinięciu swojém, Towarzystwo to zapewne we wszystkich okolicach naszego kraju posiadać będzie swoje filije i organa, które jednocząc się ze wszystkich stron i publikowane w piśmie Roczniki Gospodarstwa Krajowego, staną się tym sposobem powszechną naszą własnością. W końcu, od tegoż Towarzystwa wyglądać będziemy tyle pożądanych szkółek wiejskich, folwarków wzorowych i zachęty wszelkiego rodzaju, dla dźwignienia, podniesienia i postawienia gospodarstwa wiejskiego na możliwéj stopie doskonałości.

Oby Wszechmocny dopomógł wszelkim usiłowaniom Członków zawiązującego się Towarzystwa; oby interes dobra kraju i społeczeństwa przeniknął ogół naszych ziemian; cierpliwość, wytrwałość i praca towarzyszyły nam we wszelkich naszych zamiarach i ulepszeniach, a z góry spodziewać się możemy sowitych plonów na téj nowéj niwie umysłowego wzrostu i postępu krajowego rolnictwa. *Bernard Hantke.*

Korrespondencye.

Z Lipnowskiego dnia 16 Stycznia 1858 roku.

Uważając pisma nasze czasowe jako wspólną pracownię, któréj najpiękniejszym celem moralne zjednoczenie narodu, wyrób i ścieranie się myśli i ich dążności, zapoznanie się wspólne, podział nauki, rady lub poczciwéj woli; uważając więc pisma te, jako świątynię kreślonego słowa, wchodzę doń nieznany i nieproszony, składając na stole redakcyi waszéj słów kilka pobieżnie rzuconych, którym gościny w Korrespondencie nie odmówicie.

Pozwólcie więc, abym zaraz na wstępie podniósł rzuconą nam (w nrze 1szym Przeglądu Rolniczego) rękawicę, i wystąpił kilkoma słowy odpowiedzi przeciw korrespondentowi tego pisma, panu W. Zaleskiemu z pod Radomia; do czego już nietylko sześcioma postawionemi pytaniami upoważnionym się czuję, ale nadto występując jako towarzysz pługa, staję w obronie téj ziemi, którą p. Zaleski czarném zapatrywaniem się swojém, w rzuconych tam zapytaniach uraził, co przy najlepszéj jego chęci, za nieszczególny noworoczny wiązarek uważam. Z nierówną może występuję bronią, ni wiekiem ni doświadczeniem bogaty; mimo to występuję z zupełném powątpiewaniem aby szanowny korrespondent z pod Radomia przekonał mnie, jakiémbądź wyjaśnieniem pytań swoich, że w nich sprawiedliwie i trafnie rodzinne niwy nasze i ich mieszkańców ocenił i odmalował. Nie znam prawda Radomskiéj ziemi, ale niechaj mi wolno będzie co do reszty kraju zaprotestować, a przynajmniéj stanąć w obronie rodzinnego gniazda mojego, które także zagon na wspólnym łanie narodowym stanowi.

Bo co też to za smutna i zaniszczona pustka w pytaniach szanownego korrespondenta! przypatrując się obrazowi temu, ojczystéj nie poznaję ziemi. Po-wojenna, po-tatarska to jakaś okolica, któréj daremnie myślami szukam, a patrząc oczami rolnika, nie poznaję wśród *nieoparkanionych wycinków, chwaściannych pastwisk i zarosłych rowów*, narodowych gospodarstw naszych, ani też dopatrzéć mogę téj dawnéj gospodarczéj świetności i zamożności, w rzuconych na tle obrazu, pomiędzy wycięte sady, murowanych zwaliskach, choćby nawet *przy świetle tych ognisk kominkowych*, które pan Z. tak hojnie porozbieranemi chatami i stodołami naszemi zasycił.

Napotykają się wprawdzie wyjątkowe przykłady zniszczenia i niedbalstwa: widzim nieraz bankructwo i niedołęztwo. Ubodzy prawda jesteśmy w dziedzinie gospodarstw naszych, ubodzy w porównaniu z postępującym Zachodem; kraj nie strojny tyle w czerwone dachy, ani się gumno nasze białemi ściany murowanych budynków tak z dala świeci; nie wszędzie jeszcze schludnie, wzorowo i ładnie; dużo, bardzo dużo nam zostaje do czynienia! Napotka się nawet pochyloną chatę, zgarbioną i kulawą staruszkę stodołę, i komin gdzieś przywalony, to wszystko prawda; ale tak znowu źle nie jest, jak to nam p. Zaleski maluje. Taki obraz to do wyjątków należy, jeżeli ma być podobnym i jeżeli »sześć razy czemu« p. Zaleskiego może być usprawiedliwione; inaczéj nazwę go trochę za fantastycznym.

Nie tak źle jeszcze i my pracujem i orzem, budujem i sadzim w Polsce, a przypatrzywszy się dokładnie krajowi naszemu, w ostatnich epokach jego i téj epoki owocom i rezultatom, przyzna pan Zaleski zapewne, że Polska pracuje i żyje, krząta się i myśli, a miasto niszczeć, urządza się i stroi!—a jeżeliśmy w całém zadaniu cywilizacyi gospodarczéj mało co uczynili, nie jeden tam był hamulec, a jeżeli nie brakło i nie brakuje w kraju naszym (czego wcale nie przeczę) na gnuśności i niedołęztwie, to i na mnogich, bardzo mnogich świetnych gospodarstwach i postępowych przykładach nam nie zbywa, za tem długim orszakiem postępują już zwolna bracia ziemianie i co chwila to zwiększa się pracowitych rodzina, któréj serdeczne »szczęść Panie Boże« z tym Nowym Rokiem się należało.

Pomijam przedwstępne ogólniki, w których p. Zaleski z okazyi nowo rozpoczętego roku, jak i w skutek klęsk odniesionych, jakiemi nas w przesileniu swoim świat handlujący nacisnął—upomina, do ogólnéj namawia poprawy i w dążności do postępu gospodarczego pewnych nam szczęść życzy, a przypominając opiekę nad biednym ludem, że to są bracia nasi, przypomina, przestrzega nadto, abyśmy się nie oddawali tyle spekulacyjno-przemysłowemu gospodarstwu, na moralnych go raczéj opierając zasadach.

Pomijam to wszystko, nie mając nic przeciw temu, a przekonany będąc, że materya zdań tu podanych jest dzisiaj nietylko znajomą ale zasadniczą każdego porządnego gospodarza regułą, żałuję, że zdani te tak odrębnych kwestyj, razem rzucone, pozostały tylko—*ogólnikami.*

Teraz przejdziem pobieżnie sześć zapytań p. Zaleskiego z kolei, a odpowiadając na nie wedle zdania i pojęcia naszego, nie narzucamy go, przyznając nawet, że się w nie jedném mylić możemy, i chętnie przed słuszném a oświeconém zdaniem, jeżeli nas takie przekona, uchylimy czoła, i szczęśliwi już będziemy, osiągnąwszy cel, jeżeli zdołamy w czémkolwiek złagodzić wyobrażenie p. Zaleskiego o kraju naszym, gdy mu się uważniéj przypatrzy.

Dodajemy nadto, że każdą zdrową radę przyjmujemy z wdzięcznością i oczekujemy takowych; ale przedewszystkiém i ja z méj strony ośmielam się dać korrespondentowi z pod Radomia tę jedną zasadniczą, że chcąc braci rolników radami wzbogacić i pociągnąć do siebie, trzeba się przedewszystkiém strzedz zniechęcenia ich przesadą złego, bo to będzie chybiony rysunek, którego cienie niewłaściwie podane, zagłuszą najpiękniejsze kontury i światła.

A teraz do rzeczy: Pan Zaleski pyta: »*Dla czego namnożyło się u nas tak dużo dzierżawców dóbr i nowych dziedziców, z obcemi, w herbarzach nie napotykanemi nazwiskami?*«

Odpowiedź na to pierwsze pytanie łatwa, a sama już mojém zdaniem, poświadcza przeciw zasadom p. Zaleskiego i dowodzi, że tak źle nie jest, że się w kraju rządzim już jako tako, że kraj produkuje i żywie, kiedy nam nowych wychowuje obywateli. Dowodzi nawet postępu cywilizacyi gospodarczéj i jéj zwyczajnego we wszystkich krajach następstwa. Bo następstwem właśnie nazywam rozdrobnienie ogromnych posiadłości ziemskich, które w ręku pojedynczych panów naszych świeciły zamożnością jednego domu, nie zasługą pracy, postępu gospodarczego i zamożności produkcyjnéj, ale li tylko zbiorowo składały nędzną daninę, która i tak w jednym ręku zamożności magnackiéj blaskiem świeciła.

A jakież to były gospodarstwa? ileż tam mórg przynosił? Kto się tam pojedynczym opiekował folwarkiem a nawet kluczem? Zaiste, nie pańskie tam czuwało oko! ale smutny w jednostce dozór i administracya, do któréj, jak sam p. Zaleski przyznaje, dziś jeszcze trudno nam o wykształconego człowieka.

Taki właśnie sposób zarządu stał się przyczyną upadku i rozdrobnienia tych majątków, które dzisiaj, bodaj każden nie pojedynczo, więcéj z pojedynczego łanu swojemu dzierżawcy lub nowemu właścicielowi przynosi, aniżeli w całych kiedyś kilkoletniemi dochody. Postępem to nazwać musim, gdy matka ziemia bogatsza, gdy nad nią więcéj pieczołowitéj pracy i takiéj pracy owoców. A w kraju, w którym system ordynacyj nie znany nam prawie, im pójdziemy daléj, tym na drobniejsze cząstki podzielim ziemie nasze, tym więcéj napotykać będziemy dzierżawców i właścieli, a przysparzając co chwila rąk pracowitych, przysporzym wartości téj roli, o któréj dziś jeszcze w Polsce powiedzieć można, że miewamy za dużo ziemi, a za mało funduszów proporcyonalnych do wyrobienia jéj. W takiém przejściu idziemy tylko i to bardzo powoli drogą cywilizacyi gospodarczéj, która nas do ogółu cywilizowanéj Europy wciela. Od niéj dzisiaj uczym się postępu i pracy, a byleśmy umieli stosownie i praktycznie korzystać z tego co naśladowania godne, a nie zarzucali wszystkiego znowu co po ojcach w narodzie zostało, to możemy śmiało być przekonani, że jeśliśmy kiedyś spichrzem Europy byli, pracując i potrzebując mało, staniemy kiedyś, pracując i potrzebując wiele, jako kraj rolny, na czele rolnego bogactwa i produkcyi. Ale jak dzisiaj jeszcze przyznać to musim dowodnie, żeśmy się z ojców pod tym względem nie cofnęli dziedziny, ale daliśmy się daleko wyprzedzić; bo kiedy Polak Europę żywił, rozległe i urodzajne uprawiając zagony, które bez nauki i pracy, zbytecznym chlebem go obdarzały, Niemiec i Anglik, na małym stosunkowo do swéj potrzeby a nie zawsze wdzięcznym kawałku, pracą, nauką i ładem pokazał, jakie to w ziemi ukryte są dary Boże!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Gostyńskiego, dnia 23 Stycznia 1858 roku.

Rok bieżący rozpoczęliśmy pod szczęśliwą wróżbą. Obfite deszcze zasiliły wyschłe od dawna sadzawki, a długotrwała susza, grożąca nowemi chorobami spragnionemu inwentarzowi, zamieniła się w śnieżne powietrze, które przy pierwszéj odwilży zwiększy zasób wody, konieczny tak dla dobytku, jako też dla fabryk, z których kilka w roku bieżącym znaczne poniosło szkody z powodu jéj braku. Drugą pomyślną wróżbą dla ziemian było ukazanie się z dniem nowego roku kupców na zboże, czem ożywiony handel, przyszedł w pomoc tym, którym zasoby tak wyschły w ciągu ubiegłych lat klęski, jak ich sadzawki i kanaliki w skutek tegorocznéj posuchy. Kontraktują tedy u nas komisanci na rachunek domów w Gdańsku handlujących, pszenicę od rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 20, z odstawą do Dobrzykowa; żyto po rs. 2 kop. 25. Przyszłość więc handlu zbożowego nie jest już tak smutną, jak się w ostatnich tygodniach ubiegłego roku przedstawiała, i wnosić nam wypada, że z otwarciem żeglugi na Wiśle, ceny się podniosą. Stagnacya w handlu zbożowym nie tyle nam dała się we znaki, gdyż należność przypadająca za buraki odstawiane do fabryk, wypłaconą nam została po większéj części z dniem ostatnim ubiegłego roku; a nie mała to była summa, bo mimo że tegoroczny urodzaj do średnich policzyć możemy, jednakże cztery fabryki okoliczne, to jest: Oporów, Dobrzelin, Budzyń i Model, 200,000 korcy buraków do przerobienia przyjęły.

Widzimy przeto jak wielka ilość pieniędzy, która przed kilku laty wychodziła za granicę, pozostaje w ręku ziemian naszych, polepszając byt gospodarstw i pracującego ludu. Długotrwała susza, która uszkodziła plantacye, w czasie wschodzenia buraków, zagroziła większą jeszcze klęską, to jest: zupełnym brakiem wody, niedozwalającym puścić w ruch niektórych fabryk; sprowadzone więc buraki narażone były na zepsucie przez niemożność przerobienia ich na cukier. Jedną z tych fabryk zagrożonych tak wielkiém niebezpieczeństwem, była fabryka Dobrzelińska; lecz dzięki czynności miejscowego administratora, wynalezioném zostało tak obfite źródło, że nietylko wystarczyło na codzienną potrzebę, ale jeszcze napełniło obszerne rezerwoary na przypadek silnych mrozów. Fabryka nie stanęła ani na chwilę i 40,000 korcy buraków przerobi w przeciągu czasu przez zasady cukrownicze wskazanym. W roku jeszcze zeszłym zastosowano w Dobrzelinie nowy system Michaelisa za pomocą którego wyrabia się cukier sokowy (melis) to jest, że w dni 24 po starciu buraków, otrzymuje fabryka produkt zdatny do konsumcyi. Nadmienić mi wypada, że cukier w ten sposób otrzymany tak jest biały, twardy i krystaliczny, że nieustępuje w niczem wyrobom z najpierwszych fabryk pochodzącym. Pod względem technicznym, zakładem tym kieruje z całą starannością i znajomością rzeczy współziomek nasz p. Laurysiewicz. Minęła więc pora, w któréj przepłacani cudzoziemcy przywłaszczali sobie wyłączność zajmowania tego rodzaju posad. Fabryka Dobrzelińska w roku bieżącym powiększoną będzie o dwie prasy, co podniesie możność przerobienia 60,000 korcy buraków, czyli podwaja jéj pierwotne założenie. Administracya, pewna otrzymania takiéj ilości buraków, nieoszczędzi kapitału, który bezwątpienia lepsze przyniesie owoce, tak dla samego właściciela, jako też dla okolicy, aniżeli umieszczanie u krajowych lub zagranicznych bankierów. W kilku fabrykach w okolicy naszéj zaprowadzono w tym roku nowość; jest nią waga dziesiętna, służąca do sprawdzania wymiaru odstawionych buraków: w 1½ minuty zważyć można wóz naładowany kilkunastu korcami buraków. Wygodna to jest rzecz i praktyczna, a sprawiedliwa dla stron obu, z tém nadmienieniem, ażeby fabryka przyjęła za zasadę rzetelność w najdrobniejszych szczegółach: gdyż obywatel ziemski, zatrudniony mozolném gospodarstwem, nie jest w stanie dozorować całodzienną obecnością sprawiedliwości w odbiorze, która niekiedy lekceważeniem odbierającego agenta na uszczerbek mogła by być narażoną. Z przyjęciem téj zasady we wszystkich fabrykach ten sposób odbioru powinien być zaprowadzonym, uniknęłoby się kolizyj, jakie w niektórych miejscowościach w r. b. nastąpiły. Fabryka w Łyszkowicach już kontraktuje buraki po rs. 1 kop. 5 do miejsca, po kop. 90 do składów; pewniejszym plantatorom zalicza na kontrakt, stawiając ich w możności stosownego zaopatrzenia się w inwentarz, a tém samém starannego zasadzenia buraków.

Niesposobnym był rok ubiegły dla wszelkich prób w plantacyach buraczanych; w ogóle na nawozach wypaliły się i najlichszy wydały rezultat; w czarnoziemach po pszenicy najlepszy był wypadek; przecięciowo biorąc wydały u nas buraki po korcy 75 z morgi. Kwestyę nasienia krajowego, kilkakrotnie rozbieraną w piśmie niniejszém przez p. E. S. z Łowickiego, rozstrzygnęła w r. b. fabryka Dobrzelińska; właściciel jéj Hr Wł. Łubieński, w dobrach swoich Grodzisk, w powiecie Ostrołęckim, na rozległą skalę plantacyę nasienników urządzić polecił, tak, że w roku bieżącym blisko 2,000 korcy wysadków zachowano; tak więc nowa korzyść dla kraju osiągniętą została, przekonywając że przemysł fabryczny, na rolnictwie oparty, prawdziwém jest bogactwem kraju, a liczne transporta cukru, po różnych drogach spotykane, zmierzające do najodleglejszych miast Królestwa i Cesarstwa, cena cukru w wysokiéj stopie utrzymująca się, najoczywistszemi są dowodami tego twierdzenia. *S.*

Do pana T.,

autora korrespondencyi z Paryża,

umieszczonéj w nrze 4tym Korrespondenta Rolniczego z r. b.

Nie mając szczęścia znać osobiście p. T., a tem mniéj sposobności kommunikowania się z nim, użyć muszę niniejszéj drogi

Korrespondenta Rolniczego, dla objawienia prośby mojéj i czytelników mnie znanych tego pisma, p. T. w niektórych okolicznościach rolnictwa dotyczących.

Pomijam panegiryki pochwał i wdzięczności za wyborne i naukowe jego artykuły, w Korrespondoncie zamieszczone, za tę chwalebną dążność kształcenia nauki rolnictwa najwięcéj dla kraju naszego potrzebnéj, bo zapewne w własném przekonaniu więcéj p. T. zadowolenia znajduje, i prosto przystępuję do rzeczy.

Niesłychanie zdziwiłem się z korrespondencyi w nrze 4tym, iż produkcya pszenicy we Francyi, wedle statystycznych obliczeń, o ile w niektórych depertamentach daje pomyślny plon do $9^{1}/_{2}$ korcy z morga, w innych zaledwie $3^{1}/_{2}$ korca przynosi. Tak nędzny plon przeciętnie w pewnych prowincyach wypadający, nie zwraca kosztów produkcyjnych. Dla czego Francuzi w takim razie nie sieją żyta zamiast pszenicy?

Co do uzyskania najwyższéj produkcyi z ziemi, u nas w Polsce, rzadki stanowi wyjątek 10 korcy pszenicy z morga; najczęściéj jeżeli dostatecznie damy nawozu i wybornie uprawiemy ziemie, pszenica położy się, czyli wylegnie; o ile zaś mniéj dogodziemy uprawą i nawozem, plon jeszcze gorszy, a nawet przedpłody z grochów lub karmy zielono zebranéj, tak zalecane przez zagranicznych autorów, szkodzą u nas produkcyi pszenicy. Kiedy pan dobr. masz tak dobre chęci dla naszego rolnictwa, rozpoznaj warunki uprawy, wedle których za granicą zyskują wyższe plony pszenicy, i czy się takowa także pokłada czyli wylega, i jak temu zaradzają.

Kiedy ośmieliłem się trudzić pana jedną kwestyą, zanoszę jeszcze prośbę o przedmiot zwykle najinteresowniéj poszukiwany przez naszych czytelników, to jest o opisy gospodarstw znaczniejszą intratę czyniących.

Wszelkie rozprawy ogólne lub teoretyczne, nie tak przylegają do przekonania ogółu, jak podobne rzeczywiste obrazy. Do pierwszych czujemy jakąś niewiarę, bo też i teoretycy czasem przesadzają; drugie stanowią już jakiś pewnik o którym wątpić nie można. Ceny produktów rolniczych za granicą nie mają stosunkowo téj wyższości, jaka zachodzi różnica w wartości ziemi względem nas, a przecie wszędzie ludzie umieją żądać procentów od swych kapitałów i gdyby gdzie ziemia za pomocą rolnictwa miała przynosić tylko 1 lub 2 procent, Anglik, Francuz i Niemiec wolałby kupić Polskie listy zastawne, dające 4 proc. musi więc i tam rolnictwo większe przynosić korzyści.

Wielką nam pan dobr. uczynisz przysługę i wielką korzyść podobnemi opisami, w których racz zwrócić uwagę na okoliczności towarzyszące, to jest na różnice kosztów produkcyjnych, ceny i łatwość najemnika, oraz innych potrzeb gospodarskich. Chodzi nietylko o większe gospodarstwa, np, 300, 400 lub 500-morgowe, jak u nas folwarczne zwane, ale i o mała chłopskie gospodarstwa. Mniéj o połączone z przemysłowemi zakładami, czyli fabrykami, a więcéj o czysto-rolnicze, na intracie z ziemi i inwentarzy użytkowych oparte. Opisy te nie koniecznie mają być wykonane z drobiazgową akuratnością, bo to i wiele czasu i trudności przynosić może; ale ile możności dosyć byłoby podać ogólnie np. przestrzeń, ilość i jakość wysiewów, z tego zbiór, ilość inwentarzy na tym gruncie utrzymanych i t. p., a o ile znajdziemy korzystniejsze wypadki, będziemy poprawiać się w naszych gospodarstwach; jest zaś tego potrzeba, bo Polska widocznie wypuszcza swoje berło rolnicze i przestaje być spichrzem Europy.

I we Francyi okolice północne nie stanowią podobno wielkiéj różnicy klimatem i glebą od naszego kraju, a zatém i tamtejsze gospodarstwa mogą być dla nas nauczające; ale szczególniéj wracając z Francyi, w bliższych do na skrajach niemieckich, najwięcéj pan dla nas znajdziesz wzorów, w jaki sposób prowadzą rolnictwo i w jakich źródłach szukają intraty.

Znamy nieomal wszystkich autorów rolniczych Niemiec. Machiny i poprawy w narzędziach rolniczych nie są nam obce, a o gospodarstwa z znakomitszą produkcyą tak u nas trudno. A zatém opisy tego rodzaju, wykazujące jak na dłoni, ile to z ziemi wyciągnąć można, jak kapitały w ziemie włożone procentują, będą dla nas najlepszą szkołą.

Przyjmij pan zapewnienie wysokiego szacunku. *A. F.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4410 pszenicy czetw. 4674, jęczmienia czetwierti 1686, owsa czetw. 2457, grochu czetw. 634, gryki czetwierti 850, kaszy jęczmiennéj czetwierti 520, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 438, kartofli czetwierti 872, siana fur 1372, słomy fur 416.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
Dnia 30 Stycznia 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	3	49	2	10
Pszenicy ditto	6	58	3	96
Grochu polnego	3	41	2	6
» cukrowego	4	$18^{1}/_{2}$	2	46
» fasoli . .	6	$64^{1}/_{2}$	3	99
Gryki	2	$71^{1}/_{2}$	1	65
Jęczmienia . . .	2	70	1	65
Owsa	2	19	1	30
Mąki psz. prze. p.	1	50		
ordyn. pud	—	—		
żytniéj pytlowéj	—	$44^{1}/_{2}$		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	60		
Kaszy jaglanéj cz.	9	2		
» grycz. zw.	6	$39^{1}/_{2}$		
» drobnéj	16	48		
» jęcz. perło.	14	$10^{1}/_{2}$		
» » ordyn.	3	71		
Słomy fura . .	—	—		

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Słomy pud . .	—	17		
Siana fura 1 k.	—	—		
» » 2 k.	—	—		
Siana pud . .	—	32		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry . .	54	90		
» średni . .	38	88		
» lichy	29	55		
Ciele	3	74		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	22	3		
» średni	16	43		
» lichy	9	81		
Masła pud . .	7	20		
Słoniny » . . .	5	20		
Kartofli czetw.	1	23		
Okowity wiadro	2	49		
Szumówki »	1	49		

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 259, z opasów sztuk 268, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 245, w ogóle sztuk 772, wieprzy 1323, cieląt 1428, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 629, wieprzy 850; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 24; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, Częstochowy 6, do Piotrkowa —, do Płocka —, do Nowogieorgiewska 16, do Powązek 4, do Łodzi 8, do Łazisk —; do Skierniewic 5; do Nowego Dworu —, do różnych miejsc Królestwa 39. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 46.

Grójec, 28 Stycznia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwierć rs. 6 kop. 30. Żyta rs. 3 kop. 15. Jęczmienia rs. 2 k. 10. Owsa rs. 2 k. 10. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. 3 kop. 15. Prosa rs. — kop. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków 1 kop. 5. Siana pud kop. 30. Słomy pud kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 29 Stycznia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$107^{1}/_{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$106^{1}/_{2}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$82^{5}/_{8}$
» Listy Zastawne nowe	—	$87^{1}/_{2}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$85^{3}/_{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	94
» B. 200 » . .	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 19 (31) Stycznia 1858 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**